

Jan Zygmunt Jakubowski

Zadania polonistyki wobec nowych programów języka polskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/1, 193-203

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NAUKA A SZKOLNICTWO

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

ZADANIA POLONISTYKI WOBEC NOWYCH PROGRAMÓW JĘZYKA POLSKIEGO

1

Dotychczasowe dyskusje (po ostatniej wojnie) na temat planu prac i badań naukowo-polonistycznych przyniosły — mimo całej niepełności i przypadkowości — jasno określone stanowisko metodologiczne i społeczne zwolenników odnowy i unaukowienia polonistyki. Przemówiono rzeczywiście nowym językiem, otwarcie wskazano na źródła filozoficzne i społeczne postulowanego sposobu badania literatury (w przeciwieństwie do badaczy mieszczańskich — szczególnie z okresu reakcji antypozytywistycznej, z okresu coraz wyraźniejszej dekadencji kultury mieszczańskiej i zwięzania problematyki naukowoliterackiej w duchu estetyzmu i formalizmu — którzy, postulując, wbrew rzeczywistej wymowie swoich badań, autonomiczność społeczną i apolityczność uprawianej nauki, zacierali klasowy charakter własnej praktyki badawczej). Stefan Żółkiewski pisał w *Nowych Drogach* w roku 1947, nr 2:

...Trzeba sobie jasno powiedzieć: źródło odrodzenia naukowego naszej polonistyki jest w metodologii marksistowskiej. Moje studia nad rosyjskim literaturoznawstwem utwierdzają mnie w tym przekonaniu. Nie w tym rzecz, czy Związek Radziecki ma badaczy, którzy by osobistym talentem czy formalnym odczytaniem przerastali naszych literaturoznawców. Dzięki przyswojeniu sobie sugestii metodologicznych marksizmu, sugestii niesłychanie cennych dla naukowego poznania kultury — nawet przeciętny uczony pisze prace wartościowe. Wiemy, że przedstawiciele nauk ścisłych, nawet bardzo przeciętni, osiągają pożyteczne wyniki, bo metodologiczny stan nauk ścisłych jest dostatecznie poprawny. Otóż dla humanistyki takim zastrzykiem naukowości jest metodologia marksistowska...

Walka rozpoczęta o unaukowanie polonistyki w oparciu o metodologię marksistowską wiązała się ściśle ze sprawą nowego programu kulturalnego, ze sprawą ustalenia, co w naszej tradycji kulturalno-literackiej było twórcze i postępowe, wiązała się ze sprawą odczytania na nowo dorobku pisarskiego przeszłości, odszukania dzieł, które posiadają siłę wychowawczą, ukazują nurt walki o wolność, uczą miłości do człowieka walczącego o postęp i uczą nienawiści do przemocy i krzywdy:

...Życie ideowe narodu musi zostać tak zrewolucjonizowane, jak została zrewolucjonizowana nasza gospodarka. Upowszechnienie właściwych dla tego celu treści ideowych przez odpowiedni dobór doskonałych, wymownych, przekonujących i wzruszających książek klasycznych może być olbrzymią pomocą... Co my właściwie wiemy o naszej literaturze? któż czytał ją kiedy z punktu widzenia szukania źródeł polskiej tradycji postępowej? Kto tak czytał lawinę wierszy Potockiego, góry książek Kraszewskiego, naszych zapomnianych doszczętnie publicystów XIX wieku? Polska tradycja postępową w literaturze jest dostatecznie bogata (cytowany numer *Nowych Dróg*).

Formułowanie postulatów nowej polonistyki w pierwszych gojących latach po wojnie musiało posiadać charakter jedynie częściowy, nacechowany — według wyrażenia inicjatora tej kampanii — „niecierpliwą retoryką”. Ostatecznie w sposób naturalny trzeba było dojść do wniosków organizacyjnych, zmierzających do stworzenia obiektywnych, instytucjonalnych podstaw realizowania nowych postulatów badawczych. Formułował te wnioski w roku 1947 Jan Kott (*Kuźnica*, nr 41), gdy pisał:

...zorganizować badania nad historią polskiej literatury, stworzyć plan reedycji, skupić dokoła siebie twórczych ludzi, powiązać wysiłki naukowców, krytyków literackich i ideologów, może jedynie samodzielny ośrodek badawczy wyposażony w dostateczne fundusze... Caeterum censeo: bez uczonych, podręczników i historii literatury i historii Polski nie zmienimy niczego w szkole średniej ani też nie ruszymy z miejsca w robocie oświatowej.

2

Na przełomie roku 1949 i 1950 trzeba już dokładniej sformułować zadania polonistyki. Między cytowanymi tu wypowiedziami, domagającymi się odnowienia badań polonistycznych i włączenia ich w rytm wielkiej przebudowy społeczno-kulturalnej Polski Ludowej, a czasem, kiedy podejmuje tę próbę ukazania konkretnej

tematyki najpilniejszych badań polonistycznych, zaszły fakty, które sprecyzowały jaśniej niż dawniej rolę nauki w życiu Polski.

Deklaracja ideowa PZPR określiła wyraźnie kierunek rozwoju kultury polskiej:

...Demokracja ludowa musi zwalczać w kulturze narodowej wszelkie wpływy elementów wstecznych, musi rozwinąć kulturę, naukę, sztukę, związaną z dążeniami mas ludowych, odzwierciedlającą ich pragnienia, wychowującą naród w duchu humanizmu, demokracji, socjalizmu. W ten sposób powstaną przesłanki rozwoju kultury socjalistycznej...

We wspomnianym okresie dostrzegamy coraz głębszy i żywszy udział ludzi nauki w budowaniu zrębów socjalizmu w Polsce.

Obserwujemy — pisze w związku z tym jeden z odpowiedzialnych organizatorów życia polskiej nauki — jak postawa uczonych wobec nowych form życia odbija się zdecydowanie na poziomie i intensywności badań naukowych... Większość naszych uczonych zaczyna rozumieć, że nauka oderwana od wielkich procesów rozwojowych narodów skazana jest na zacofanie i uwiąd” (Eugenia Krassowska, *Odrodzenie* 1949, nr 10).

W omawianym okresie coraz powszechniej rozlegały się głosy o konieczności związania nauki z życiem narodu, z szerokim ogółem, głosy zawierające ostre potępienie postawy badacza stworzonej przez kapitalizm. Jan Dembowski w *Życiu Nauki* (maj — czerwiec 1948) pisał:

Uczeni nie mogą stworzyć zamkniętej kasty, nauka powinna promieniować, pozostawać z szerokim ogółem w daleko bliższym kontakcie, niż było dotychczas. Społeczność musi wiedzieć, jakie posiadamy warsztaty pracy naukowej, co się w nich robi, jaki jest udział Polski w opracowaniu zagadnień światowej wiedzy współczesnej.

Józef Chałasiński stwierdził w *Myśli Współczesnej* (1949, nr 6 — 7):

Groźny jest typ uczonego, który zadowala się techniczną doskonałością swojej umiejętności, zatraciwszy poczucie społecznego i moralnego sensu tego co robi.

W omawianym okresie powstał nowy program języka polskiego dla jednolitej szkoły jedenastoletniej. Program (piszę tu przede wszystkim o stopniu licealnym) jest pierwszą próbą interpretacji literatury w szkole w oparciu o założenia metodologii marksistowskiej. W nowym programie, tworzonym w bardzo trudnych warunkach, bez oparcia o opracowaną dokładnie nową syntezę

historycznoliteracką, wiele szczegółów w doborze lektury i interpretacji będzie niewątpliwie ulegać zmianom i precyzji. Interesują nas tu jednak główne koncepcje. Praca nad programem, wyrosłym w zasadniczych zrębach z nowych zasad polityki kulturalnej państwa ludowego, z doświadczeń wielkiej historii naszych czasów, z postulatów metodologicznych postępowej nauki o literaturze, odsłoniła szczególnie jaskrawo braki tradycjonalistycznej i idealistycznej polonistyki. Sformułowanie w oparciu o nowe koncepcje programowe planu najpilniejszych zadań naukowych polonistyki — choć nie wyczerpie rejestru wszystkich potrzeb — jest przecież próbą wprowadzenia pewnego ładu we fragmentaryczne i przygodne raczej plany badawcze, próbą wiążącą ściśle polonistyczne badania naukowe z potrzebami i zadaniami nowego szkolnictwa w Polsce.

Dla uzasadnienia zgłoszonych tu postulatów badawczych trzeba przypomnieć — choć najogólniej — zasadnicze koncepcje nowego programu języka polskiego.

3

Dyskusje nad nowym programem języka polskiego toczą się, jak dotychczas, jedynie w kręgu najbardziej zainteresowanych — nauczycieli polonistów. To nie wystarczy. Nowy program, ten naprawdę ważny dokument kultury narodowej, podejmujący nowatorską interpretację literatury, powinien interesować nie tylko nauczycieli-praktyków (Mieczysław Jastrun upomniał się słusznie już w roku 1947 — *Kuźnica*, nr 25 — o szerszą dyskusję nad nowymi koncepcjami literatury w programie, twierdząc: „Od tego, jak i na czym będzie kształcona młodzież, zależy przyszłość kultury i literatury w Polsce”). Wydaje się, że milczenie wokół programów, jakie panuje na ogół wśród historyków literatury, pisarzy, działaczy kulturalnych, wynika z nieumiejętności wiązania koncepcji programowych z odpowiednimi teoriami kultury, z których one wyrastają, z zakorzonego przekonania, że program to kwestia tylko dydaktyczna i rzecz wewnętrzna szkoły. Tymczasem sprawy, które dzieją się w nowej szkole w dziedzinie programów, są dla kultury polskiej wielką próbą dotrzymania kroku zasadniczym przeobrażeniom społecznym, gospodarczym i ideologicznym w naszym kraju, są wyrazem śmiałego dążenia do przełamania tradycyjnego przedziału między życiem a szkołą. W epoce przemian rewolucyjnych w życiu narodu, w epoce gruntownych przeobrażeń społecznych i ideolo-

gicznych, program języka polskiego (tego przedmiotu, który tak żywo kształtuje świadomość młodego pokolenia) nie mógł pozostać na pozycjach tradycjonalistycznych, wstecznych, na jakich tkwią jeszcze w znacznej części nasze badania polonistyczne. (Dlatego — wracam znów do myśli poprzedniej niniejszych rozważań — tak istotne jest postulowanie zadań polonistyki ze względu na potrzebę nowego programu szkolnego).

Zasadnicze, nowatorskie tendencje programu wystąpiły szczególnie mocno w ujęciu historii literatury. Można je zebrać w następujących punktach.

1. Na naczelne miejsce w nauczaniu języka polskiego w klasach najstarszych szkoły jednolitej program wysunął historię literatury. W ten sposób został rozwiązany stary spór w dydaktyce języka ojczystego na temat „historia literatury czy literatura”. Kazimierz Wóycicki w roku 1920 głosił zwycięstwo tezy ahistorycznej:

Dyskusja nad zagadnieniem, czy nauka literatury w klasach wyższych szkoły średniej ma polegać na kursie ciągłym historii literatury czy też analizie dzieł literackich, dobiegła, zdaje się, końca. Znakomita większość wybitniejszych jej uczestników zarówno u nas, jak gdzie indziej, we Francji, Szwajcarii, Niemczech, wypowiedziała się przeciw wykładowi historii literatury, za główne, a często jedyne zadanie szkoły uważając czytanie autorów... (*Rozbiór literacki w szkole*, 1920).

Ahistoryczna interpretacja literatury zwyciężyła na ogół w programach dwudziestolecia międzywojennego (mimo obrony praw historii literatury w szkole, m. in. przez Zygmunta Łempickiego na Zjeździe Polonistów w roku 1924). To co zostało z historycznego ujęcia literatury w programach, szczególnie po ostatniej reformie przedwojennej, było już tylko żalną parodią interpretacji rzeczywistości historycznej.

W referacie niniejszym nie ma miejsca na dokładną analizę wspomnianego sporu dydaktycznego. Trzeba tu wszakże podkreślić, że obrona w szkolnej praktyce historii literatury była w ówczesnych dyskusjach obroną pozytywistycznej syntezy historyczno-literackiej, opierającej się w zasadzie na historyczno-filozoficznych koncepcjach Taine'a, szukającej wzorów metodologicznych w naukach przyrodniczych, syntezy, która — mimo wszystkich niedostatków wpływających między innymi z naturalistycznej koncepcji kultury — osadzała dzieło literackie w jakiejś zrozumiałej rzeczywistości społecznej. Zwycięstwo w szkole zasady „nie historia literatury,

lecz literatura” było konsekwencją triumfów reakcji antypozytywistycznej w mieszczańskiej humanistyce ostatnich kilkudziesięciu lat. Utwór literacki należy w szkole przeżywać, a nie poznawać — ta zasada dydaktyczna wywodziła się z myśli filozoficznej, która uznawała prymat poznania intuicyjnego („poznanie rozgałęzia się na poznanie pośrednie, przyrodnicze w konstrukcjach pojęciowych — powtarzał cytowany już Wóycicki za Diltheyem w rozprawie *Historia literatury i poetyka* w roku 1914 — i bezpośrednie, intuicyjne, poznanie za pomocą przeżycia. Zasadniczym elementem świata ludzkiego są przeżycia i ich obiektywizacje...”). Nawet tam, gdzie ostatni program przedwojenny zostawiał w szkole historię literatury, był to w istocie historyzm pozorny. (Barok w tym ujęciu to „wyraz ducha religijnego i rycerskiego w literaturze... romantyzm — to zwrot do metafizyki, indywidualizm, rozbudzenie świadomości narodowej”; w ideologii pozytywizmu podkreślano „związek z myślą filozoficzną Zachodu” itp. Nie szukano w tej „historii literatury” wytłumaczenia ideologii epok w rzeczywistych procesach dziejowych, tłumaczono je nieokreślonymi prawami ducha, ścieraniem się różnych wartości idealnych itp.).

Nowy program stoi zdecydowanie na stanowisku historii literatury. Trzeba przecież zapytać: jakiej? Rzecz prosta, nie ma mowy o powrocie do antyracjonalistycznych i ahistorycznych koncepcji, dominujących w dwudziestoleciu międzywojennym. Ale nie chodzi również o kontynuowanie syntezy pozytywistycznej. Program upomina się o nową, marksistowską syntezę historycznoliteracką: „Kierunek interpretacji — czytamy we wskazówkach metodycznych — wskazuje konstrukcja programu: zjawiska literackie, postaci twórców i prądy ukazywać należy na tle historii walk i przemian społecznych. Tak pojęta historia literatury umieszcza dzieło sztuki w konkretnej rzeczywistości dziejowej narodu, widzi w nim wyraz ideologii i doświadczenia społecznego walczących klas społecznych, podkreśla znaczenie stosunków społeczno-politycznych dla kształtowania się prądów umysłowych i artystycznych, uczy rozumieć rolę literatury jako oręża ideologicznego w walce społecznej”.

2. Nowy program historii literatury upomina się o zmianę hierarchii wartości literackich i o wydobycie zapomnianych, często-króć świadomie pomijanych tradycji literatury postępowej. Orywista, nie chodzi o pomijanie wstecznych zjawisk literackich. Pro-

gram uczy dostrzegać w każdej epoce i w każdej kulturze klasowe nurty antagonistyczne. Ale program uczy zarazem świadomego wyboru wartości, budzi szacunek do tych nurtów myśli (i jej przedstawicieli), które utrwały w dziejach kultury narodowej tradycje postępowe. Program wysoko ocenia np. dorobek ideowy czasów Odrodzenia („rozbudzenie krytycyzmu, zeświecczenie kultury, pochwała radości życia, rozbudzenie poczucia narodowego w zestawieniu z tendencjami kosmopolitycznymi kultury średniowiecznej”), epoki Oświecenia i wielkiego ruchu kulturalnego, jaki zrodził się w tych czasach heroicznego mieszczaństwa, w okresie narodzin nowoczesnej kultury polskiej.

3. Obok systematycznego kursu historii literatury w trzech ostatnich klasach program wprowadza dział pt. „Współczesne życie literackie”. Program pragnie w ten sposób związać młode pokolenie z problematyką aktualnej produkcji literackiej, zaspokoić i zorganizować naturalne zainteresowania współczesnością. W uwagach metodycznych w związku z tym działem czytamy:

Uwzględnione być powinny najbardziej znamienne, dostępne dla danego wieku zjawiska aktualnej twórczości literackiej. Nie chodzi tu przy tym o sztuczną i fałszywą aktualizację. Zestawienie zjawisk współczesnych z dorobkiem epok minionych powinno zmierzać do ukazania tych nurtów, z których wywodzi się współczesność, i do podkreślenia ciągłości literatury i kultury narodowej. Tak zrozumiana aktualizacja musi uwzględnić odrębność poszczególnych epok i procesów historycznych.

*

Oczywiście, wymienione punkty nie wyczerpują wszystkich nowych koncepcji programu. Świadomie ograniczam je do spraw historycznoliterackich i pomijam te partie programu, które omawiają np. zagadnienia historii języka, rozwoju form literackich czy (szczególnie w programie szkoły podstawowej) sprawę folkloru. Są to obszerne dziedziny zagadnień, które stanowią odrębne zamówienia społeczno-naukowe, wysuwane przez nową szkołę i nową rzeczywistość historyczną.

4

Jeśli te nawet jedynie fragmentarycznie zarysowane koncepcje nowego programu zestawimy z aktualnym stanem badań polonistycznych, trudno nie spostrzec, że między postulatami życia a osiągn-

nięciami nauki brak dotychczas ścisłego porozumienia. Nowe życie wtargnęło do szkoły wcześniej niż do pracowni badacza. Szkoła woła o śmiałe syntezy historycznoliterackie, o ukazanie pisarzy w związku z historią, która ich wydała i kształtowała. Tego głodu nowej syntezy nie zaspokoją ani najsumienniejsze nawet przyczynki, ani najpracowitsze zestawienia formalistyczne różnorodnych chwytów pisarskich, ani najbardziej nasycone imponującą erudycją monografię badaczy idealistycznych, tracących wiedzę o właściwych, społecznych uwarunkowaniach dzieła sztuki w dysertacjach na temat nieokreślonych praw ducha i idealnego świata wartości. Tego głodu syntezy nie zaspokajają w pełni nieliczne jeszcze badania nowatorskie, wyrosłe z metodologii materializmu historycznego.

Trzeba podjąć prace nowe, opierając się na kryterium ich społecznej doniosłości i użyteczności. I nie trzeba tu chyba przypominać — podkreślały to już niejednokrotnie dyskusje na temat najżywotniejszej problematyki nauk humanistycznych — że w tym wypadku doniosłość społeczna to zarazem doniosłość naukowa. Nie może być twórczej humanistyki bez związku z wielkimi procesami historycznymi naszej współczesności. To prosta prawda, która powinna zmobilizować wszystkich twórczych badaczy-polonistów różnych pokoleń wokół zadań, jakie właśnie żywa współczesność stawia nauce polskiej.

Spróbujmy te zadania ująć w pewne konkretne propozycje.

1. Najpilniejsze zadanie polonistyki (występujące szczególnie wyraźnie w związku z potrzebą szkoły) — to praca nad nową syntezą historycznoliteracką. Jest to praca trudna. Nasuwają się tu zasadnicze zastrzeżenia. Jakże tworzyć syntezę bez podstawowej rewizji utrwalonych i często fałszywych sądów literackich, bez długiej pracy nad ponownym odczytaniem wielowiekowego dorobku pisarskiego, bez nowych edycji autorów zapomnianych, bez uprzednich prac ściśle historycznych itp.?

Trzeba tu porozumieć się w sprawach zasadniczych.

Co rozumiemy w tym wypadku przez syntezę? Rzecz prosta, że nowa, możliwie pełna, uniwersytecka synteza historycznoliteracka, oparta o twórcze i płodne zasady metodologii marksistowskiej, powstanie w wyniku wieloletniej pracy badawczej. Potrzebne, bardzo potrzebne są jednak już teraz syntezy poszczególnych epok i prądów. W syntezach tego typu powinna odbyć się pierwsza re-

wizja naukowa utrwalonych sądów o różnych epokach i prądach, rewizja bilansująca dokonane osiągnięcia, ale nie mająca na celu jedynie dorzucenia nowego przyczynku do stanu wiedzy dotychczasowej, lecz podejmująca zasadniczą rozprawę z tradycjonalistycznymi metodami badań i dająca ocenę ideologiczną. Ważne jest tu szczególnie to, aby dokonać właściwej, naukowej interpretacji problematyki przełomu literackiego, aby wyjaśnić dynamikę zjawisk literackich nie tylko tradycjami literackimi i poetyką epoki, ale aby ukazać klasowe, społeczne uwarunkowania dzieł sztuki, ich związek z życiem, które je wydało. Nowa, naukowo i ideologicznie poprawna synteza epok i kierunków powinna ukazać jasno (co nie znaczy: w uproszczeniu) miejsce pisarzy w walce, jaką toczą w każdej epoce siły postępu i siły wsteczności. (Ukazywano już u nas, jak wiele cennych przykładów i inicjacji można znaleźć we współczesnym literaturoznawstwie radzieckim. Stałe śledzenie badań literackonaukowych w Związku Radzieckim, czujna obserwacja toczących się tam polemik, w których klarują się jasno założenia metodologiczne i uściślają badania nad konkretną problematyką literacką — to niewątpliwie obowiązek polonistyki, ułatwiający realizację naszych własnych obowiązków poznawczych).

Bez prac syntetycznych na temat epok i prądów, prac podejmujących węzłowe zagadnienia współczesnej humanistyki (jak np. sprawę dialektyki przełomów literackich), bez prac choćby początkowo jedynie fragmentarycznych (jak np. cenna rozprawa tytułowa w książce Wacława Kubackiego pt. *Pierwiosnki romantyzmu*), bez prac nasyconych twórczą polemiką (jak w książce Kotta o *Lalce*), bez prac tego typu polonistyka nie spełni swoich zasadniczych, społecznych i naukowych, obowiązków wobec szkoły i nowej, tworzącej się kultury. Nauczyciel przyjmujący na ogół chętnie sugestie postępowej nauki o literaturze w programie szkolnym, sugestie ukazujące mu nowe, szerokie horyzonty poznawcze i wychowawcze, stoi jednak często bezradny i zdezorientowany w praktyce codziennej. Kiedy np. mówi o średniowieczu, to najczęściej ulega bezkrytycznie poglądom idealistycznej rozprawki o tej epoce Zygmunta Łempickiego (w encyklopedii *Świat i życie*). W najbliższym czasie uzyska ta rozprawka sukurs. Jedno z wydawnictw zapowiedziało wznowienie studiów Edwarda Porębowicza z naczelnym szkicem o *Nowym pięknie wieków średnich*. To słuszne i pożyteczne przypomnienie prac zasłużonego badacza. Ale jest to zarazem konkretna okazja do podjęcia nowej oceny kultury i literatury

średniowiecza, oceny podejmującej m. in. historyczną interpretację pragnień „powrotu średniowiecza” w humanistycie mieszczańskie epoki imperializmu.

2. Drugim naczelnym zadaniem współczesnej polonistyki wobec szkoły jest badanie pierwszorzędnych zjawisk i postaci, w szczególności ukazywanie związku twórców z najgłębszą historią ich czasów, z rzeczywistymi stosunkami społecznymi.

Szkoła opiera nauczanie literatury przede wszystkim na zjawiskach szczytowych. Nie trudno wskazać nazwiska, które skupiają w poszczególnych epokach najżywszą uwagę programu: Kochanowski, Potocki, Krasicki, Mickiewicz, Słowacki, Prus, Orzeszkowa, Żeromski.

Ci wielcy twórcy budzili, rzecz prosta, najżywsze zainteresowanie od dawna. Trzeba też z największym podziwem podkreślić np. historyczne zasługi badawcze nad wielkimi romantykami uczonego tej miary, co Juliusz Kleiner. Ocena wielkiego twórcy — to jednak nie tylko sprawa wewnętrznego rozwoju nauki o literaturze, doskonalenia metod poznawczych. To również sprawa naszych nowych doświadczeń historycznych. Gromadzą je szczególnie czasy rewolucyjnych przeobrażeń społecznych, które stają się zarazem wielką próbą dziedzictwa kulturalnego. Historia, sama historia stwarza obiektywne warunki nowej twórczej interpretacji wielkich pisarzy. Nasza współczesność upomina się niewątpliwie o nowe monografie o największych twórcach literatury narodowej.

Są tu zresztą po prostu znaczne braki merytoryczne. Wśród masy przyczynków na temat Kochanowskiego brak przecież prac, które by w sposób przekonywający ukazywały stanowisko społeczno-polityczne wielkiego poety.

Wśród rozpraw o Żeromskim jest m. in. tak sumiennie opracowany rejestr chwytów artystycznych wielkiego pisarza, jak książka Stanisława Adameczewskiego, są i rozprawki interpretujące i oceniające częściowo trafnie ideologię autora (jak mimo wszystkich mętnych naleciałości brzozowszczyzny prekursorska praca Juliana Bronowicza pt. *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*), jest powojenny szkic Kazimierza Wyki o „żeromszczyźnie”, ale brak zasadniczej monografii, która by ukazała wielkiego pisarza na tle burzliwych czasów kształtowania się imperializmu, rewolucyjnego socjalizmu i nurtów reformistycznych, na tle społeczno-ideolo-

gicznego skomplikowania pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości.

Prace nad największymi twórcami naszej literatury, szczególnie ukazanie (początkowo w pierwszym, szkicowym rzucie) ich ideologii społeczno-politycznej, ustalenie ich miejsca w tradycjach literatury postępowej, to pilne zadanie naukowych badań polonistycznych, które powinny pomóc szkole w rzetelnej ocenie twórczych, żywotnych elementów kultury narodowej. Ukazywanie i kultywowanie tych twórczych tradycji (w naszej epoce wielkiego wyboru dziedzictwa kulturalnego) służy najgłębiej pojętemu postępowi.

W uwagach niniejszych nie zajmuję się sprawą nowej organizacji prac naukowo-badawczych. To rzecz odrębnych, szczegółowych rozważań. (Rzecz prosta, że trzeba sięgnąć do innych metod niż te, które dominowały w naszej pracy naukowej, do pracy zespołowej).

Jedno nie ulega wątpliwości, że naczelnym zadaniem badań polonistycznych musi być sprawa ideologicznej oceny naszych tradycji literackich, a zwłaszcza jasne ukazanie w przeszłości tego, co jest żywe i zapładniające dla naszej współczesności.